

„Partia rozmawia z młodzieżą” Aktyw organizacji młodzieżowych u I sekretarza KŁ PZPR-B. Koperskiego

Spotkanie aktywów organizacji młodzieżowych zrzeszonych w Radzie Łódzkiej Federacji SZMP z I sekretarzem KŁ PZPR, przewodniczącym Rady Narodowej Miasta Łodzi - B. Koperskim zainaugurowało wczoraj w Łodzi cykl spotkań pod hasłem „Partia rozmawia z młodzieżą”.

Minał właśnie rok od chwili powołania Rady Łódzkiej Federacji SZMP, która spełnia rolę reprezentanta organizacji młodzieżowych, koordynuje ich prace w całokształcie zadań stojących przed ruchem młodzieżowym w naszym mieście.

(Dalszy ciąg na str. 2)



Nowy „Prezydent” m. Łodzi Władza w rękach żaków!

„A słowo stało się ciałem!” To co zapowiadaliśmy we wczorajszym numerze stało się faktem. W południe, dnia 17 maja 1974 roku - na oczach mnóstwa ludzi: pracowników Urzędu Miasta, petentów i bezstronnych kibiców - przy ogromnym aplauście zgromadzonej na dziedzińcu magistratu młodzieży - władza w mieście Łodzi przeszła na 3 dni w ręce żaków.

Nie trwóćcie się jednak, a wesołicie i radujcie z nami, mieszkańcy i rodzice, podwładni i przełożeni. Przewrót dokonał się bowiem przy pełnej aroboracji siedzących na trybunie honorowej przedstawicieli władzy partyjnych i administracyjnych, Ich Magnificen-

cji Rektorów i Senatów Łódzkich wyższych uczelni, że o delegacji żurnalistów nie wspomnę. Na początek wywołano odpowiedni nastroszek melodię „Przaisniczki”, potem fanfarzyści odegrali z pamięci dziański hejnał, a kiedy ucichły już ostatnie chrząknięcia zabrał głos Herold Studencki (niełaki Janusz Wiśniewski z III roku polonistyki) całkiem udatnie przystrojony. Młodzianów - ani chybki namówiony przez kolegów - obiecał przy wszystkich (i to bardzo głośno), że młody studencka władza do której sięga, na użytek jeno i chwałę miasta używać będzie. Słyszając to - w imieniu ojców miast (Dalszy ciąg na str. 2)

NAJMILSZA SPOŚRÓD MIŁYCH

XXVI WYŚCIG POKOJU WARSZAWA - BERLIN - PRAGA

- ☆ Szozda liderem ☆ Mytnik wiceliderem ☆ Fantastyczny finisz wicemistrza świata ☆ Drużyna Polski nadal na 1 miejscu

Piękny koncert mistrzowskiej jazdy i fantastyczny finisz zademonstrował nam wczoraj na etapie z Lipska do Karl Marx-Stadt wicemistrz świata S. Szozda. Ten wspaniały kolarz z LZS jest wyśmienitym zawodnikiem nie tylko w jeździe drużynowej, ale i indywidualnej, a przede wszystkim w rozgrywanym walcu na finiszach znajdujących się na stadionach.

Wczorajsze zwycięstwo Szozdy jest trzecim jego sukcesem w tegorocznym wyścigu. Połak zademonstrował nie tylko nadzwyczajną siłę woli, ale także dozwyczajną, ale również technikę i doskonałą taktykę.

Po zwycięstwie w Karl Marx-Stadt został on liderem. Po dniu przerwy w wyścigu w niedzielę wystartuje w żółtej koszulce. Odebrał on ją Mytnikowi. Na ostatnich etapach obserwować będziemy walkę obu (Dalszy ciąg na str. 2)

Klasyfikacja wyścigu

CO DZIEŃ CONTESIE. W 138 dniu roku słońce weszło o godz. 3.37, zając się o godz. 19.28. Imieniny obchodzą Eryk, Feliks, Aleksandra, Sławomir. Dziurny synoptyk przewiduje dla Łodzi i województwa następującą pogodę: zachmurzenie na ogół umiarkowane z możliwością przelotnego opadu. Temperatura minimalna +6, maksymalna +17 st. C. Wiatry umiarkowane płn.-wsch. Ciśnienie o godz. 20 wynosiło 749,5 mm. Ważniejsze rocznice 1944 - Zdobycie Monte Cassino przez żołnierzy 2 Korpusu Polskiego 1910 - Zmarła Eliza Orzeszkowa - pisarka. Tako sobie myśl Ci, którzy z siebie są zadowoleni, mają zawsze zły gust. Uśmiechnij się. Proszę mnie nie fotografować, jestem nie ogolony!

Wyd. A Łódź, sobota 18 maja 1974 roku Cena 1 złoty Rok XXX Nr 117 (7917) DZIENNIK ŁÓDZKI

Z prac Rady Ministrów

JAK INFORMUJE BIEŻĄCY PRASOWY RZĄD - 17 BM, ODEBYŁO SIĘ POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW Z UDZIAŁEM WOJEWODÓW I PRZEZYDENTÓW MIAST. DOKONANO OCENY REALIZACJI ZADAŃ NARODOWEGO PLANU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO W MIESIĄCU KWIECIEŃ I W OKRESIE OD STYCZNIA DO KWIECIA BR. W WYNIKU DYSKUSJI NAD MATERIAŁAMI PRZEDŁOŻONYMI PRZEZ KOMISJĘ PLANOWANIA, MINISTERSTWO FINANSÓW, MINISTERSTWO PRACY, PŁAC I SPRAWY SOCJALNYCH ORAZ GŁÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY, RADA MINISTRÓW STWIERDZIŁA, ŻE

Stwierdzono, że w przemyśle należy doprowadzić do ustabilizowania rytmiczności produkcji. Zadanie to należy rozwiązać w szczególności w okresie sezonu letniego. Zobowiązano wszystkie ogniw gospodarki do należytego przygotowania operacyjnych planów produkcyjnych na najbliższe miesiące, odpowiedzialnego rozłożenia urlopów, a także zapewnienia niezbędnych surowców, materiałów i dostaw kooperacyjnych.

BILANS DZIAŁALNOŚCI GOSPODARZEJ W OMIĘWIANYM OKRESIE JEST POMYSŁNY. SZYBKO WZRASTAŁA PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA. SPRZEDAŻ WŁASNEJ PRODUKCJI PRZEMYSŁU I USŁUG BYŁA O 12,6 PROC. WYŻSZA NIŻ W ANALOGICZNYM OKRESIE ROKU UBIEGŁEGO I PRZEWYŻYŁA ZALOŻENIA TEGOROCZNEGO PLANU. OSIĄGNIĘTO TO DZIĘKI LEPSZEMU GOSPODAROWANIU ZASOBAMI PRACY LUDZKIEJ. GŁÓWNIEM ZAS POPRZEC WZROSŁ WYDAJNOŚĆ PRACY I JEJ UDZIAŁ W PRZYROŚCIE PRODUKCJI.

Do obopemu przebiegowi realizacji planu inwestycyjnego towarzyszy wysoka dynamika produkcji budowlano-montażowej. Zaawansowanie realizacji zadań rocznych w zakładach inwestycyjnych wynosi 26,2 proc. Realizacja programu rzeczowego przyniosła m. in. oddanie do użytku 14 obiektów szczególnie ważnych dla gospodarki. Utrzymana została równowaga rynkowa w warunkach wysokiego wzrostu siły nabywczej ludności. Obróty detaliczne handlu były o 15,1 proc. wyższe niż w roku ubiegłym. Utrzymała się wysoki popyt na takie towary trwałego użytku, jak: meble, sprzęt elektrotechniczny, wyższe jakościowo towary przemysłu lekkiego, a także środki produkcji dla rolnictwa, przede wszystkim zaś maszyny i materiały budowlane.

W celu zapewnienia warunków do pełnej realizacji zadań gospodarczych całego roku, Rada Ministrów skupia uwagę na spraczywaniu tych problemów, które wymagają szybkiego rozwiązania i podjęcia zdecydowanych działań.

Stwierdzono, że w przemyśle należy doprowadzić do ustabilizowania rytmiczności produkcji. Zadanie to należy rozwiązać w szczególności w okresie sezonu letniego. Zobowiązano wszystkie ogniw gospodarki do należytego przygotowania operacyjnych planów produkcyjnych na najbliższe miesiące, odpowiedzialnego rozłożenia urlopów, a także zapewnienia niezbędnych surowców, materiałów i dostaw kooperacyjnych.

W Łodzi 10 tys. młodzieży przed trudnym wyborem Trwają zapisy do szkół średnich

W całym kraju prowadzone są zapisy młodzieży do szkół średnich, które trwać będą do końca maja. Jest to najważniejszy moment w życiu absolwentów klas ósmych. Przygotowano dla nich ponad 600 tys. miejsc. Każdy ma zapewnione możliwości dalszej nauki, rozwijania swych zainteresowań i uzdolnień. Najważniejszą sprawą jest jednak trafny wybór - dostosowany do możliwości i aspiracji młodego człowieka, zapewniający mu właściwą drogę dalszej kariery szkolnej i życiowej.

Uważa się, że w Łodzi jest zbyt duża liczba kandydatów do szkół średnich z wynikiem w nauce. Pierwszeństwo mają kandydaci z ocenami bardzo dobrymi i laureaci olimpiad szkolnych. Brane są pod uwagę stopnie na cenzurze z klasy VII i oceny za pierwsze półrocze w klasie ósmej. Uczniowie z wynikami słabszymi muszą szczególnie rozważyć, wybierając szkołę, by nie stawali do konkurencji tam, gdzie mogą nie zostać przyjęci z uwagi na dużą liczbę zgłoszeń kandydatów ze znacznie lepszymi ocenami.

Medale ONZ dla polskich żołnierzy Pierwsza grupa „czerwonych beretów” powróciła z Bliskiego Wschodu

Wczoraj powróciła do kraju - po zakończeniu półrocznej służby pod flagą ONZ na Bliskim Wschodzie - pierwsza grupa żołnierzy jednostki specjalnej WP doręczających się zbrojnym ONZ, na krakowskim lotnisku żołnierzy witali z kwiatami najbliżsi.



Wczoraj wieczorem studenci łódzcy dokonali wyboru Najmilszej Studentki naszego miasta. Ten zaszczytny tytuł przypadł w udziale Aleksandrze Wasilewskiej, studentce II roku PL. Gratulujemy wyboru i dziękujemy za pozdrowienia. Fot.: A Wach

Spotkanie

E. Gierka z G. Hallem 17 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierka spotkał się z przebywającym w Polsce - na zaproszenie KC PZPR - sekretarzem generalnym Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych - Gus Hallem. Przywódcy obu partii szeroko omówili wszelkie problemy obecnej sytuacji międzynarodowej. Podkreślono przy tym wielkie znaczenie dalszego pogłębiania procesu odprężenia i poprawy stosunków między państwami jako niezbędnej przesłanki utrwalenia pokoju i rozszerzenia konstruktynnej międzynarodowej współpracy.

Medale ONZ dla polskich żołnierzy Pierwsza grupa „czerwonych beretów” powróciła z Bliskiego Wschodu

Wczoraj powróciła do kraju - po zakończeniu półrocznej służby pod flagą ONZ na Bliskim Wschodzie - pierwsza grupa żołnierzy jednostki specjalnej WP doręczających się zbrojnym ONZ, na krakowskim lotnisku żołnierzy witali z kwiatami najbliżsi. Przybyli również przedstawiciele dowództwa 6 pomorskiej dywizji powietrzno-desantowej, władze miasta i regionu, reprezentanci organizacji młodzieżowych i zakładów pracy, z którymi dywizja utrzymuje od lat serdeczne kontakty. Wielu żołnierzy wyróżnionych zostało przed odlotem w bazie „Słońce” w Kairze - awansami na kolejne stopnie wojskowy oraz listami pochwalnymi. Wszyscy żołnierze otrzymali pamiątkową odznakę jednostki specjalnej WP oraz pamiątkowe zdjęcie. Gościem polskiej jednostki w Kairze był dowódca tych sił gen. Sillasvuo. W okolicznościowym przemówieniu wygłoszonym w języku polskim, general wysoko ocenił półroczną służbę pokojową naszych żołnierzy. „Polscy żołnierze - powiedział - są najlepszym przykładem zdyscyplinowania i ofiarności, cechuje ich koleżeństwo i dobrze zrozumiana współpraca. Wasza jednostka wykonała wszystkie zadania, jakie zleciło jej dowództwo sił zbrojnych ONZ. Dalsze dowód zrozumienia roli, jaką Organizacja Narodów Zjednoczonych powierzyła siłom pokojowym”. General Sillasvuo udekorował następnie grupę polskich żołnierzy medalem „W służbie pokoju”, ustanowionym przez ONZ. Medal wykonany jest z brązu. Na awersie znajduje się emblemat ONZ, na rewersie - napis „In service of peace” (w służbie pokoju). Wstążka medalowa jest złota (kolor pustyni) z dwoma wąskimi, ciemnoniebieskimi paskami pośrodku, obramowana z obu stron białym.

Jak to właściwie jest z tą — szumnie nazywaną — adaptacją młodych w ich pierwszych zakładach pracy? Dobrze? Złe? A może po prostu — nijako?

Jedno jest pewne — mamy coraz bardziej wrażliwą młodzież (te stressy! te nieprzystosowania), ale — co również — nie ulega wątpliwości coraz lepiej przygotowaną do swojego zawodu. A jednak największą rotację obserwuje się właśnie w ciągu pierwszych lat ich zawodowej pracy. Dlaczego? I czyja to wina — pracowników, czy może pracodawców?

FALSTARTY

Na zorganizowanym niedawno przez OW NOT posiedzeniu poświęconym tym problemom, młodzi inżynierowie i technicy wytoczyli swoje zdania: że ich kwalifikacje nie są należycie wykorzystane, że często obciążeni są nudnymi i — ich zdaniem — zbędnymi pracami administracyjnymi, że starszyi suwak zastępują im maszyn liczące, z którymi mieli do czynienia podczas studiów, że wiele zastrzeżeń budzi przeszerstwianie i awansowanie młodych kadr, że...

A staże? Szkoda gadać. Opiekunem stażysty jest (chyba za karę) kierownik komórki, w której młody człowiek ma być zatrudniony, zaś sama „opieką” kończy się z chwilą zakończenia stażu... Ale czego właściwie młodzi chcą? Nieustannego czuwania nad ich zawodową pracą? Prowadzenia za rączkę? Zapytani o to, oburzają się: bzdura. Chodzi o bardzo zwięzłą rzecz — o to, by praca, którą się wykonuje była interesująca, by ją polubić, by widzieć jej sens. Chodzi również o to, by skomfrontować wiedzę zdobytą podczas studiów lub w szkole z tym, czego wymagają potrzeby produkcji. A pierwszą ku temu okazją są właśnie staże — nie zawsze i nie przez wszystkie zakłady pracy właściwie traktowane.

— Nie dostałam nawet programu stażu od swojego kierownika — mówi inżynier chemik, Elżbieta K. zatrudniona w jednym z zakładów woj. łódzkiego. — A wspominać o tym nie dlatego, że „kocham” biurokratyczne określanie praw i obowiązków pracownika, ale — mimo wleokrotnych starań — nie poznałam pracy poszczególnych wydziałów mojego przedsiębiorstwa. Cały staż przesiedziałam w „przydzielonym” mi laboratorium, tłumacząc... angielskie prospekty maszyn. Było to tym bardziej denerwujące, że moja koleżanka ze studiów, stażystka tomaszowskiej „Wistomy”, nie marnowała czasu. Poznała nie tylko pracę całego zakładu, ale miała również okazję przedyskutować z fachowcami szereg swoich uwag i spostrzeżeń...

Nie wiem, jak często występuje u młodych pracowników uczucie zmarnowania stażu. Nie wiem również, ilu z nich uważa taki właśnie staż za zupełnie „normalny”. Statystyki milczą na ten temat — a szkoda. Pozostaje zatem postawić kolejne pytanie: Jak często są przypadki niewłaściwego wykorzystania kwalifikacji absolwentów? I jakie są tego przyczyny? Czy tylko kłopoty ze znalezieniem wolnych „stołków”, zajętych przez fachowców może nie z „takim” wykształceniem, ale wieloletnią praktyką?

Po „szczęśliwie” odbytym stażu inż. Elżbieta K. otrzymała stanowisko starszego referenta technicznego (wymagane wykształcenie średnie). Kierownik, a zarazem jej dotychczasowy opiekun, uświadomił ją, że zgodnie z taryfikatorem do pełnienia samodzielnej funkcji — a taka marzyła się absolutnie wyższej uczelni — potrzebny jest 2-letni staż pracy. Przemilczał jednak, że wymóg ten nie obowiązuje w przypadku, gdy pracownik posiada m. in. „odpowiednie kwalifikacje”.

Ba, ale kto miał poznać zawodowe umiejętności Elżbiety K.? I o jaki „sondaż” młodego człowieka chodzi? Czy tylko o egzekwowanie fachowej wiedzy, jeśli się już cokolwiek podczas stażu egzekwuje?

Posłuchajmy, co na ten temat mówi druga strona.

— Przygotowanie do zawodu technicznej kadry jest coraz lepsze — powiedział podczas wspomnianego na wstępie posiedzenia, dyrektor jednego z łódzkich przedsiębiorstw. Ale młodzi inżynierowie zupełnie nie radzą sobie z organizacją pracy, nie znają obowiązków przepisów. Wchodząc w środowisko robotnicze są beznadziejnie dziećmi. Nie wiedzą z kim i jak rozmawiać. Sądzę, że jest to

główna z przyczyn ich pierwszych niepowodzeń w zakładzie pracy.

Ale i my, przedstawiciele przedsiębiorstw, mamy nie byle jakie ożrechy do zgryzienia. Krótki okres stażu nie pozwala zorientować się, czy młody człowiek jest dobrym organizatorem, czy też nie. Nie wiemy więc, czy może objąć samodzielne stanowisko. Błędy w ocenie tych jego predyspozycji mieszczą się potem w nadmiernej fluktuacji, młodych, ambitnych kadr. Kto powinien odkrywać te jego umiejętności? Opiekunowie? Organizacje młodzieżowe? Uczelnia?

Dziwią nieco te dyrektorskie wątpliwości. Młody pracownik powinien sprawdzić się w codziennej, zawodowej praktyce. Na nie zdają się rekomendacje organizacji młodzieżowych lub uczelni, gdy młody inżynier — być może zdolny działacz lub świetnie zapowiadający się teoretyk — nie radzi sobie jakości z problemami produkcyjnej hali.

Tymczasem staż nie zawsze daje okazję do wykazania rzeczywistych umiejętności. Opiekunowie zajęci „poważnymi sprawami” produkcji często nie mają czasu na

wymyślanie zadań dla stażystów, którzy bywają nie tylko pracownikami i niepełnymi jeszcze pracach i obowiązkach, ale i osobami, z którymi nie bardzo wiadomo, co zrobić. W efekcie pierwsza wiedza o pracy zawodowej odbiega mocno od młodzieńczych wyobrażeń na jej temat. Stąd i kłopoty z adaptacją w nowym środowisku. Stąd biadolnienie w gronie znajomych: „Studiuju, stary, jak najdłużej — nie ma się do czego spieszyć”.

Czy to jest reguła? Z pewnością nie. Ale praktyce daleko do ideału. Nie czas jednak na załamywanie rąk. Wydaje się bowiem, że zanim „dograne” zostaną sprawy właściwej organizacji stażu, a kompetentne czynniki (czytaj: zakłady pracy) znacząco odpowiadzi na znajdujące się m. in. w tym artykule pytania, to pozostaje duże pole do popisu dla młodzieżowych organizacji, działających w każdym przedsiębiorstwie. I to nie tylko wtedy, gdy młody pracownik zwróci się do nich ze swoimi pogmatwanymi już mocno sprawami.

Ciekawie zapowiada się również plan działania Zespołu d/s Kadry Pracującej przy OW NOT, przewidujący m. in. stoczenie batalii o wprowadzenie do zakładów pracy funkcji stałego opiekuna stażystów, powołanie klubu tychże przy Komisji d/s Młodej Kadry Technicznej, wytypowanie kilku przedsiębiorstw wzorowych (wyróżniających się wzorowym prowadzeniem stażów), które swoim doświadczeniem służyłyby innym. Jeśli tylko część tego programu zostanie wykonana, to można już teraz powiedzieć (i chyba „bez pudła”), że liczba falstartów młodych pracowników w ich pierwszych, zawodowych pracy zmniejszy się.

ANNA TYSZECKA



NASZA

Tu zbiegają się linie tramwajowe z Dąbrowy i Zarzawa, z łódzkiego centrum, od strony Pabianic, Rzgowa i Tuszyń. Tu gospodaruje handel — ten tradycyjny w Hall Targowej i ten, który usiłuje być nowoczesnym — w „Uniwersalu”.

„Rewelacyjna maść na odciśki! Wynalazek polskich lekarzy zatwierdzony przez Ministerstwo Zdrowia! Proszę potrząść odciśki, czy to jest na wierzchu, czy od spodu, kupić w kiosku plaster i chodzić normalnie! Po trzech dniach...”

„Garnitur z bistoru... Proszę zwrócić uwagę na szalenie modne nakładane kieszenie, spodnie klasyczne bez mankietów...”. Patrząc na spodnie młodego człowieka prowadzącego przez mikrofon ten pokaz mody przed wejściem do „Uniwersalu”. Są to spodnie od pidżamy, albo w każdym razie sprawiają takie wrażenie... Nie jest to w każdym razie bistor, ani elanobawelna...

Ale i takie można kupić w „Uniwersalu”, jeżeli ktoś się chce ubrać — jak powiadają — „awangardowo”. W Hall Targowej kupisz mięso z cielat wyhodowanych w tej dzielnicy i połówki kurcząt stać rodom, „ogóry jak szczyry...”, i pomidory, i rzodkiewki, bo jest to dzielnica, w której sporo jest jeszcze gospodarstw rolnych, wzdłuż ulic Chocianowskiej, Nowe Górnki, Józefów. A czy to tak dawno przy Dąbrowskiej, przy Ślaskiej, przy Literackiej, chałupa przy chałupie, stodoła przy stodole ciągnęły się gospodarstwa: nie ubogie — nie biedne, takie tam sobie wiejsko-miejskie...

Lecz aniśmy się obejrżeli, a już ogromne osiedla na Dąbrowie, na Kuraku, na Nowym Rokiciu sprawiły, że dziś gęsto zaludnienia w Górnej jest ogromna i stale rośnie. Mało kto wie, że wynosi ona 3 996 osób na kilometr kwadratowy, co stawia pod tym względem tę dzielnicę na drugim miejscu w mieście.

Pamiętacie majątek „Wenecja”? Gdzie to było? Gdzie to było?... Pamiętacie?! Zabudowania tego majątku, ogromne stodoły stały dokładnie tam, gdzie dzisiaj Rondo Titowa. W czynnie społecznym burzyli je łódzcy ZMS-owcy, któreś niezbyt pogodnej soboty kilka zaledwie lat temu. A pamiętacie, że wzdłuż ul. Dąbrowskiej ciągnęły się liczne cegielnie? Byłem przy burzeniu komina jednej z ostatnich niedaleko za łaźnią przy zbiegu Rzgowskiej i Dąbrowskiej. Była to spora sensacja... A pamiętacie wysadzanie dynamitem betonowych bunkrów w miejscu gdzie dziś stoi „Uniwersal”, a pamiętacie... Jeszcze nawet najmłodsi pamiętają, że na Czerwonym Rynku grywało w trzy karty, można było kupić — sprzedać wszystko, nawet porządnie przechodzoną teściową...

Jest tu w tej dzielnicy właściwie cały przegląd powojennych tendencji łódzkiego budownictwa. Pierwsze wielkie płyty montowano na osiedlu im. I Maja, czyli na Ku-

30 - LEGIA



Władysława Węglewska

WLADYSŁAWA WĘGLEWSKA pracuje w LZZPB im. Obrońców Pokoju od 1946 r. Niemniej od 28 lat w tej samej przedalniczej, tu rozpoczęła swój start w zawodzie pomagaczka, tu bardzo szybko zdobyła kwalifikacje prądkarki, a potem — instruktorki młodych kadr.

— Pracowała się wtedy w bardzo ciężkich warunkach — wspomina — bo to i przedza była gatunkowo gorsza i maszyn nie te, co teraz. A przecież jeździło się jeszcze w niedzielę do podłódzkich wsi przekonywać chłopów do władzy ludowej. Pamiętam także referendum — tu, w „moim” zakładzie pracy. Siedzieliśmy w głównym biurze przedsiębiorstwa i sporządzaliśmy spisy mieszkańców okolicznych ulic... Nie wyobrażam sobie zresztą życia bez społecznej pracy. Do PPS wstąpiłam zaraz po wojnie. Mój ojciec należał do PPS-Lewicy, więc tradycję rodzinnej stało się zadaniem. A po kongresie zjednoczeniowym otrzymałam legitymację PZPR i zaczęłam m. in. działać w zakładowej organizacji naszej partii. Z iloma ludzkimi sprawami mieliśmy już do czynienia w naszej POP!

Przychodzi do nas np. jeden z pracowników i mówi, że taki to a taki mistrz popija sobie w czasie godzin pracy. Sprawa dość trudna, bo mistrz dobry fachowiec. Zwolnić go z pracy, byłoby rozwiązaniem najłatwiejszym, ale czy najmądrzejszym? Trzeba przecież każdemu dać jakąś szansę poprawy. Wystarczyła jedna, krótka „męska” roz-

JEJ DRUGI DOM

Moja rozmówczyni posiada rzadki dar tworzenia atmosfery ciepła i szczerości. Gdy mówię jej o tym, śmieje się: Już parę razy przylapałam się na tym, że ucząc zawodu młode dziewczęta, czuję się jak ich matka... Przychodzą do mnie, otwarcie mówią co je boli, zwierają się. To bardzo miłe, że nie łączą nas tylko zajęcia kursu. Bo nieraz tak sobie myślę, że zakład pracy to przecież drugi dom, w którym spędzamy kawał życia. I tylko od nas zależy, jaka będzie w nim panować atmosfera...

mowa i — mamy satysfakcję — pomogło. Do dziś.

Albo taka rzecz: zorientowaliśmy się, że u nas, w przedalniczką przadek podkręca zegary przy maszynach, żeby tym sposobem uzyskać większą wydajność pracy. I z tym problemem już uporaliśmy się. A zdarza się, że przychodzi do nas zdradzony mąż, lub zazdrośna żona i proszą o pomoc w rozwiązaniu ich rodzinnych problemów. Słuchamy i zastanawiamy się razem. Zawsze co kilka głów, to nie jedna. Przychodzi również nieraz gościć zwaśnione kobiety, które „przemówiły” się ze sobą przy maszynie. No, i niech sama pani powie, czy nie jesteśmy w zakładzie jedną wielką rodziną, w której nie brakuje i kłopotów i radości?

A teraz nowe problemy — nasza przedalnicznia została całkowicie zmodernizowana. Przyniosły nowe, importowane maszyny, które trzeba było dotrzeć. No i oczywiście zaczęły się konflikty, bo nie każdy i nie na każdej maszynie uzyskiwał takie wyniki jak na starych urządzeniach. Ale najgorsze mamy już za sobą.

28 lat pracy w jednym przedsiębiorstwie, to rzeczywiście szmat czasu i kawał życia mojej rozmówczyni. „Ja się starzeję, a mój zakład młodziwieje” — twierdzi. To wystarczająco wiele, by nauczyć się trudnej sztuki współżycia z ludźmi, od których przede wszystkim zależą wyniki produkcyjne przedsiębiorstwa.

Od rzeki Jasię po lasy Rudy Pabianickiej, od Milionowej po Zastawną i Laskową rozciąga się dzielnica Górna na 5262 hektarach. Jej centrum stanowi Plac Niepodległości — dawniej gdy na Retkini i Młynku zbierali się robotnicy, a w Rudzie budował pałace Kinderman — zwany placem Leonarda.

JÓZEF POTĘGA

Dziś trudno to już ogarnąć. Spróbujmy więc inaczej. Wejdźmy do „Uniwersalu”. Jeżeli produkcja przemysłowa fabryk tej dzielnicy stanowi dziś już 22,3 proc. produkcji łódzkiej, a przemysł społeczny zatrudnia 21 proc. ogółu pracowników tego sektora w Łodzi — to ślady tego muszą być wyraźne na półkach w tym największym domu towarowym.

I rzeczywiście, każda ekspedientka wskaże: „Proszę pana, właśnie mamy świeży transport koszuł z „Wólczańki”. Bardzo modne, w paski. I nie żaden odrzut eksportowy. To samo noszą na Zachodzie...”. „Pan sobie żyć raczej pograź! Proszę uprzejmie: „Mister Hit” dla pana, znakomity gramofon elektryczny z ulicy Wróblewskiej. Z „naszej” strony tej ulicy...”

— Wie pani, raczy wolałbym coś damskiego, zwiewnego...

— Ale z pana podrywacz! Służę panu: komplecik bielizny z „Pafino”. Myślę, że pani będzie zadowolona...

I tak sobie chodzę od stoiska do stoiska, może jeszcze nie aż tak uprzejmie obsługiwany, ale powiedziałem, że prawie aż tak uprzejmie. Tu sobie obejrzałem teczwę (rzeczywiście prześliczną) włóczkę z „Arelanu”, to znowu kwiecisty jedwab z „Pierwszej Rudzkiej Farbiarni i Wykończalni Jedwabiu (dziś ZPJ „Pierwsza”), to znowu fantazyjną pasmanterię z „Lenty”. Piękne dywany z „Dywilanu”!

Właściwie, nie trzeba by się nawet tak bardzo „upierać”, żeby nie wychodzić poza granice tej dzielnicy ubrać się i nakarmić produktami wytwarzanymi na jej terenie. Miasto w mieście. I to miasto, które się bez przerwy

bardzo rozbudowuje. Zainwestowano w ostatnim czasie miliardy. Powstały wielkie fabryki, lub rozbudowały się stare. „Dywilan”, czyli fabryka dywanów pochłonęła 900 milionów zł, niemal tyle samo Przedalnicznia Czesankowa „Polanil”, „Polmo”, gdzie wyrabia się gaźniki i pompy paliwowe m. in. do malych „Fiatów”. Łódzkie Zakłady Radiowe, ZPJ „Pierwsza” — ich rozbudowa kosztowała niemal po 100 mln zł. A rozbudowa EC II, żeby w nowych mieszkaniach było ciepło, była energia cieplna dla rosnącego przemysłu, a inne jeszcze inwestycje?!

I nie trzeba wjeżdżać na trztydzie lat do Australii, wystarczy kilka miesięcy tu nie przyjeżdżać na przykład z Balut, bo akurat nie jest po drodze, by mieć trudności ze zorientowaniem się wśród nowych murów i ulic. To nie przesada! Jeszcze kilka tygodni temu przy moście Kolei Obwodowej na Pabianickiej stała parterowa chałupka, a obok niej druga, i ciolarenka niewielka. Dziś już się tam panoszy piękna, nowa stacja obsługi samochodów...

Tak sobie gawędzimy z I sekretarzem Komitetu Dzielnicowego PZPR Górnej, JANEM MATYJASZCZYKIEM, bo obydwa od lat te wszystkie zmiany tutaj obserwujemy z bardzo bliska. Wyglądam przez okno, a on jakby wpadł mi w pół zdania powiada: „Tutaj też się wkrótce wiele zmieni... Hala targowa z całym tym balaganem dookoła zniknie. Ma tu stanąć hotel „Orbis”... „Trochę mi się żal zrobiło. Bo nie podzielałem poglądu, że handel, nawet ten straganowy specjeł miasto. Wszędzie na świecie, gdzie byłem on właśnie ożywił, dawał uroku, koloru. Co innego jest bowiem handlować świeżą rzodkiewką, czy jajkami prosto od kury, a co innego śmiecić... Może szkoda tej hali, może dałoby się ją wkomponować w nowe centrum dzielnicy? A pozbawiona straganów z tyłu i boków, otoczona zieleniami i parkingami, mogłaby pełnić rolę warszawskiej Hall Mirowskiej, albo nawet parwyckich hal w mniejszej skali, tam gdzie kłębi się samo życie...”

Tak się troszeczkę spieramy, a chodzi nam o jedno, żeby nasza dzielnica była nie tylko naj... ale żeby była tą jedyną, niepowtarzalną, z charakterem... Nasza Górna!

GÓRNA

Światowa ranga polskiej muzyki jest dziś faktem bezspornym. Awans ten zawdzięczamy nie tylko talentom twórców, lecz — w bardzo poważnym stopniu — szeroko rozwiniętemu mecenatowi państwowemu, bez którego kontakty z kulturą innych krajów byłyby często niemożliwe.

A polska muzyka obecna jest co roku na kilkudziesięciu międzynarodowych imprezach — festiwalach, konkursach itp., z których nierazdo wracamy z laureami. Wystarczy przypomnieć, że w okresie powojennym nasi twórcy i wykonawcy zdobyli blisko 300 zagranicznych nagród i wyróżnień. O światowym zasięgu naszej kultury muzycznej świadczy

Polska

też obecność w tym samym okresie trzystu zespołów i ponad tysiąca solistów w 70 krajach. Dla porównania: tylko orkiestra warszawskiej Filharmonii Narodowej odbyła kilkadziesiąt podróży do 26 krajów, dając ponad 400 koncertów zagranicznych; przed wojną zespół ten ani razu nie wystąpił przed zagraniczną publicznością. Nie mniej wysoka renomę zdobyła Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i TV z Katowic. Na kilku kontynentach oklaskiwane były również inne nasze zespoły, np. chórzystki Stuligrosza, Filharmonicy krakowscy i śląscy czy zespoły folklorystyczne z „Mazowszem” i „Śląskiem” na czele. Dziśjszą rangę polskiej muzyki w świecie wyznacza też dorobek kompozytorów, których każde nowe dzieło staje się wydarzeniem w skali więcej niż krajowej. To stwierdzenie odnosi się nie tylko do naszej „wielkiej trójki” — Witolda Lutosławskiego, Krzysztofa Pendereckiego i Tadeusza Bairda, czy znajdującego się również w ścisłej czołówce Kazimierza Serockiego.

muzyka

Coraz częściej na afiszach sal koncertowych i scen muzycznych największych metropolii widnieją też nazwiska takich twórców, jak Henryk M. Górecki, Romuald Twardowski, Augustyn Bloch, Witold Szalonek, Wojciech Kilar i in. Piękny rozdział w kronikach naszego powojennego życia muzycznego stanowi twórczość nieżyjącej już Grażyny Baciewicz. Liczni spośród tych kompozytorów mają wypełnione kalendarze twórcze na wiele lat naprzód.

Trudno o bardziej wymierne dowody uznania dla naszych twórców niż zamówienia dzieł przez międzynarodowe i zagraniczne instytucje. Przypomnijmy choćby napisaną dla uczczenia 25-lecia ONZ „Kosmogonię” Pendereckiego, „Postuludium” Lutosławskiego — poświęcone 100-leciu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, utwory Bairda uświetniające jubileusz nie tylko europejskich instytucji muzycznych.

Stopień zainteresowania polską współczesną muzyką w świecie określa też liczba zagranicznych prezentacji; np. w ciągu dwóch ostatnich lat z estrad 27 krajów ponad tysiąc razy rozbrzmiewało 227 utworów 54 kompozytorów polskich.

na świecie

13-letnia Tatum córka amerykańskiego aktora Ryana O'Neal (znanego w Polsce z filmu „Love Story”) otrzymała Oscara za rolę w filmie „Papierowy księżyc”.

Niz: Tatum w towarzyskiej parze aktorów, która wręczała jej nagrodę: Charlesa Brenstona i jego żony, Jill Ireland.



Obecnie na Baker-Street, pod znanym całym światu numerem, mieści się przedsiębiorstwo budowlane. Jego właściciele nie są, jak widać, pozbawieni poczucia humoru, ponieważ zaangażowali specjalną sekretarkę, która pracownicę odpisuje na wszystkie listy, że — „pan Sherlock Holmes przebywa obecnie, niestety, za granicą, gdzie pracuje nad rozwikłaniem bardzo skomplikowanej sprawy”.

Poprzedni podaż, można więc już mówić o pomyślnie rozwijającym się przemyśle „holmesowym”. Jeden z londyńskich teatrów wyciągnął z lamusa zapomnianą sztukę o Sherlocku Holmesie, pióra mało znanego pisarza amerykańskiego Williama Gilette, napisaną w końcu ubiegłego stulecia. To dzieło niewysokiego lotu przynosi świetny dochód, ponieważ obejście spektaklu jest... obowiązkowe dla bardzo licznych wielbicieli genialnego detektywa, zrzeszonych w klubach „Sherlock-Holmes Society” i „Baker-Street irregulars”. Widząc co się święci, aż dwa wydawnictwa angielskie rzuciły na rynek szereg nowych edycji opowiadań Conan Doyle'a.

Ale i to jeszcze nie wszystko. Przedsiębiorstwa turystyczne, od Australii aż po Japonię, organizują reklamowane wycieczki pod hasłem: „Tylko dla wielbicieli Sherlocka Holmesa!”. Trasa prowadzi przez wszystkie miejscowości, w których działał skrypczy-detektyw, kończy się zaś w Londynie, a konkretnie biorąc w restauracji-muzeum ku czci mistrza. Jest tu je-

Polskie premiery filmowe

„Nie będę cię kochać”

„Ten film będzie wyświełać na porankach w Izbie Wytrzeźwień” — stwierdził jeden z widzów opuszczających kino po projekcji filmu Janusza Nasfetera „NIE BĘDĘ CIĘ KOCHAĆ”. Może i przydałyby się takie seanse wszystkim tatusiom mającym zbyt często okazję do wypicia za zdrowie, na cześć itp.

Wbrew zamysłom twórcy, publicystyczna treść zawarta w tym obrazie nie jest najważniejszą i najbardziej interesującą stroną filmu. Sądząc się ona do banalnego stwierdzenia „ciężka jest dola dziecka w rodzinie pijaka”.

Najważniejszy w filmie „Nie będę cię kochać” jest problem samotności dziecka, potrzeba miłości, zrozumienia, bliskiej więzi z rodzicami. To, że ojciec Anki pije, że w małej osadzie, w której wszyscy się znają, trudno ukryć „pijanego” powroty do domu, stanowi tylko jaskrawe tło, na którym rozgrywa się dramat dziewczynki. Matka, idąc za zawsze na kompromis, byle zachować dom i mieć obok siebie męża, może budzić najwyższą litość, ale nie znajdzie aprobaty, ani zrozumienia Anki, 13-letnia dziewczynka usiłuje rozwiązać skomplikowane sprawy dorosłych. Próbuje ratować honor swoich rodziców. Niewiele jednak może zrobić, by zmienić coraz częściej pijanego ojca, skłonić do stanowczego działania słabą godzącą się z losem matkę. Dorosłe problemy przekraczają jej możliwości. Ona sama potrzebuje pomocy, zrozumienia. Przyjaźń z niewiele starszym od siebie Ryskiem, jest niczym innym, jak próbą znalezienia partnera do rozmów, mogącego pomóc jej w rozwikłaniu wielkich problemów. To jemu zadaje pytania, które rozstrzygać powinna matka czy ojciec.

Bardzo mocnym dramatycznie akcentem kończy się ten film, „ina-

Niewiarygodne, a jednak jak najbardziej prawdziwe. Na londyński adres Baker-Street 221-b codziennie przychodzą listy do Sherlocka Holmesa. Ten popularny bohater powieści Conan Doyle'a — zawsze cieszył się uznaniem najszerzych rzesz czytelników na całym świecie, ale w ostatnich latach popularność ta przeszła niemal w uwielbienie. Najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że ogromna część korespondentów wierzy w istnienie znakomitego detektywa. Autorzy listów radzą się Holmesa w najbardziej powikłanych sprawach. A już do cudów należy można zbiorowe pismo grupy mieszkańców pewnego małego miasteczka amerykańskiego, którzy proponują mu tysiąc dolarów za odnalezienie zaginionego w tajemniczych okolicznościach urzędnika miejscowego zarządu miejskiego...

KIEDY WRÓCI Sherlock Holmes?

go gabinet ze wszystkimi akcesoriami, od fajki począwszy a na ulubionych skrzypcach kończąc. Przy oknie — woskowa postać Holmesa, ta właśnie dzięki której wprowadzał on w pole obserwujących go przeciwników. Wspomniany wyżej klub „Sherlock Holmes Society”, na czele którego stoi pewien brytyjski dyplomata, zajmuje się także działalnością wydawniczą. Powstają mianowicie pod jego auspicjami dzieła, no, powiedzmy — popularnonaukowe — jak „Sherlock Holmes i seks”, „Sherlock Holmes jako filatelista” czy

wreszcie „Sherlock Holmes a James Bond” i „Ilustrowana biografia doktora Watsona”. W tej sytuacji panom Poirotowi i Maigretowi nie pozostaje nic innego, jak w pokorze schylić czoła przed istotnie nieśmiertelnym mistrzem.

Zwierzania Marii Callas

Arystoteles Onassis był największą miłością mego życia. Gdy jestem zakochana, nie odczuwam potrzeby śpiewania. Oto przyczyna zaniechania przez mnie kariery. Nie zamierzam ponownie wychodzić za męża. Po co bym to miała robić? Nie widzę żadnego powodu. Jacqueline Onassis nigdy nie spotykałam i nie żywie do niej żadnej nienawiści. Przechwicie, byłabym wściekła, gdybym się dowiedziała, że nie jest dobrą żoną dla Onassisa...

Wyznania te, jak łatwo się domyślić, wyszły z ust Marii Callas. Były to jednak zwierzenia dalekie od intymności, śpiewaczka wypowiedziała je bowiem wobec wielu milionów widzów, w wywiadzie udzielonym amerykańskiej telewizji NBC. Przy okazji wielu Jankeśów po raz pierwszy zobaczyło słynną „długą” i ustyszało jej głos.

„KRAKÓW STARY I NOWY”

Pod takim tytułem przygotowana została wystawa fotografów prezentujących uroki tego miasta 136 barwnych i czarno-białych fotografów eksponowanych obecnie w ŁDK to wynik ogólnopolskiego konkursu fotografii artystycznej zorganizowanego z okazji obchodów Roku Nauki Polskiej i Dni Krakowa — 1973.

Złoty medal w tym konkursie otrzymał lodzianin ANTONI KILANS za barwny fotogram „Róża na Wawelu”. Wystawa czynna będzie do końca miesiąca w godz. 13—18. (rg)



Rzeźby STANISŁAWA KORPA, SZCZEPANA MUCHY i wielu innych ludowych artystów z regionu sieradzkiego prezentowane są w ŁDK. Prace te pochodzą ze zbiorów muzeum w Sieradzu.

Rzeźba sieradzka w ŁDK

Zamknięte w drewnie wizerunki Chrystusa frasobliwego, diabłów, ptaków, sceny z wiejskiego życia pełne surowej prostoty, eksponowane będą do dnia 31 maja w godz. 13—18.



Metoda termoluminescencji Nowa broń archeologów

Archeologia uzyskała nową broń — narzędzie badawcze pozwalające uzyskać znacznie więcej informacji z relikwii przeszłości. Jest to metoda termoluminescencji, zwana w skrócie TL, która z dokładnością do 6 procent określa wiek zabytków ceramicznych, sięga ona wstecz do 60 tys. lat, a ponieważ ceramika i ślady palenia ognia najlepiej wytrzymują działanie czasu, można obecnie oczekiwać prawdziwej lawiny nowych odkryć także wśród rzeczy odkopanych przez archeologów już od dawna. Pierwsze fakty zaczynają napływać.

Metoda TL jest dość złożona od strony techniki pomiarowej. W ogólnym zarysie polega ona na pomiarze promieniotwórczości kryształów zawartych w substancji ceramicznej. Promieniotwórczość ta ma określony poziom dla obszaru, z którego pochodzi ceramika. W procesie wypalania gliny promieniotwórczość spada do zera, a następnie wzrasta bardzo powoli do poziomu otoczenia. Różnica, która można stwierdzić obecnie, pozwala właśnie obliczyć kiedy garnek po raz ostatni był w ogniu.

Dzięki zastosowaniu metody termo-

luminescencji stwierdzono już np., że najstarsze zabytki ceramiczne z Knossos na Krecie liczą 9 tys. lat, a nie 7 tys., jak sądzono dotychczas.



WESOŁA

„Usta milczą, dusza śpiewa, kochaj mnie” — nuciły to babki, mamy. Od prawie 70 lat bawia już botwim i wrzuszają widzów bohaterowie „Wesołej wdówki” Franza Lehara. Baron Zeta, hrabia Danillo do stojne damy, wspaniali panowie, wielkie bale, małe intrzyki... Świat sprzed lat, świat z operetki i do niej wciąż przystający. A poza wszystkim wspaniałe walce.

Nie zawsze jednak zgadzam się z reżyserem Henrykiem Mozerem, wyznającym w programie — „nie mamy powodu do zniechęcenia się nad nią (operetką) torturowania jej skrótem”.

Ale jak to się mówi, powód się zawsze znajduje. Zanim bowiem „jesteś cynik, lecz tańczysz cudownie” wyznata hrabiemu piękna Hanna, kończąc tymi słowami pierwszy, publiczność zaczynała się już trochę nudzić. Przede wszystkim przeciągające się wejścia i zejścia aktorów były cokolwiek denerwujące i osłabiały znacznie tempo spektaklu, choć trzeba przyznać że orkiestra (pod kierunkiem Beaty Ambroz) robiła wszystko, by maksymalnie tuszować wszelkie przemarsze. Dyskusyjne również wydaje się ulokowanie w inscenizacji niektórych obrazów. Np. sen Danilla z pierwszego aktu, marionetki z trzeciego są chyba zbędnym ornamentem w i tak bogatym spektaklu. Słowem — z wiernością autorom „Wesołej wdówki” reżyser mocno przesadził.

Za to znakomicie w klimat salonowej akcji trafił scenograf Wojciech Zieleskiński, Takiej teatru

barw, pysznych kostiumów, dawno już nie było w tym teatrze. Scenograf zadbał o każdy szczegół dekoracji, ba, nawet kostiumy pań zapinały autentyczne sznurówki, nie zaś zamki blykawiczone, z którymi pogodziliśmy się wszak nawet w ekranowej wersji „Kleopatry”.

Świetnie spisali się również, i to w obu obsadach wykonawcy. Umiejętności, wysoka klasa wokalna sła w parze z popisem aktorskim. Hanna, zarówno w wykonaniu zawsze znakomitej Krystyny Nyc-Wronko, jak i Kazimierzy Rymarczyk, była równie przejmująca, kokieteryjna i romantyczna. Zabawną i pełną męskiego uroku postać amanta w starym stylu stworzył Zbigniew Waloch. W roli barona Zety również Janusz Duński jak i Czesław Jarosiewicz spisali się również dobrze. Słowa uznania należą się także pięknej Walentynie — Małgorzacie Wilk. Bardzo zabawną postać sekretarza Niegusa stworzył Zbigniew Bobowski, mniej podobat mi się w tej roli — zbyt „serio” grający — Sikora. Romantyczną postać zakochanego amanta kreował Edward Kamiński, Adolf Brodniewicz potrafił w tę samą rolę bardziej — przywrócić mu oko. Dobre aktorstwo oglądaliśmy w wykonaniu Andrzeja Fogla i Władysława Kwiatkowskiego. Epizodyczna, acz zabawną postać frywolnego starszaka stworzył Mariusz Kwiatkowski.

Gęsto tu od pochwał pod adresem zespołu Teatru Muzycznego, czy są słuszne, przekonajcie się państwo sami; a naprawdę — warto się przekonać. RENATA GRZELAK

WDÓWKA

Najlepszy okres na rekordy

Rekordy we wszystkich bodaj dyscyplinach sportu są już dawno wyśrubowane, że nie sposób myśleć o osiągnięciu jeszcze lepszych wyników, bez czynnego współdziałania naukowców. Jak się okazuje, nie sprawdza się to tylko do teoretycznego opracowywania recept treningu optymalnego. W Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Poznaniu prowadzi się m.in. badania nad wpływem biorytmiki na sprawność fizyczną sportowców. I tak sprawdzono doświadczalnie, że w większości dyscyplin sportowych najlepsze wyniki osiąga się po południu, zwłaszcza w godzinach 17-19. Natomiast treningi najlepiej prowadzić rano, nie dłużej niż 2-3 godziny. Jeśli zaś tego samego dnia przewidziany jest drugi trening, to powinien się odbyć nie wcześniej niż po godzinie 15.

Badając wpływ rytmów biologicznych na sprawność zawodników, stwierdzono, że zmienia się ona w rytmie 23-dniowym. W tym okresie połowa czasu jest pomyślna dla osiągania dobrych wyników, a połowa nie.

Interesujące to zależności, niemniej jednak zastosowanie ich w praktyce nie zażegna automatycznie kryzysu, jaki od kilku sezonów zarysowuje się w naszej lekkoatletyce.



„Ile Pani zdaniem powinno być dzieci w przeciętnej rodzinie (małżeństwie) — prosimy nie sugerować się własną dzieciatnością”. Na to — i jeszcze na 38 innych pytań składających się na treść tzw. Ankiety Rodzinnej udzieliło odpowiedzi 16.160 meżatek w wieku do 49 lat, stanowiących reprezentację ogółu kobiet zamężnych w Polsce, będących w wieku tzw. prokreacyjnym (15-49 lat).

Plany skorygowane przez życie Ile dzieci w rodzinie?

Zdaniem specjalistów wyniki badań na temat postaw kobiet zamężnych — potencjalnych matek — mają dla prac progностycznych i prowadzenia aktywnej polityki ludnościowej kapitalne znaczenie.

Prawie połowa (dokładnie 49,3 proc.) ankietowanych kobiet wypowiedziała się za postulowanym w publicystyce demograficznej modelem rodziny trzdzietnej. Posiadanie czworga dzieci uważa za dietność idealną 15,6 proc. ogółu badanych kobiet. Wśród nich naliczniejszą grupę stanowią kobiety z nieukończoną szkołą podstawową, spośród których za czwórka dzieci w rodzinie opowiada się nieomalże co trzecia.

Za rodziną dwudzielną opowiadają się kobiety z wykształceniem wyższym (prawie dwie trzecie uznało taką rodzinę). Łącznie zaś uważa taką rodzinę za idealną co trzecia ankietowana kobieta.

Tylko 2,6 proc. kobiet uznało, że w rodzinie powinno być pięcioro czy nawet więcej dzieci. Wśród kobiet tych nie ma ani jednej z wykształceniem wyższym lub średnim, których liczba stale wzrasta.

W planach przy zawieraniu pierwszego związku małżeńskiego dominuje rodzina z dwojgiem dzieci. Za takim modelem rodziny opowiedziały się więcej niż co druga spośród świeżo upieczonych meżatek. Obok nich 28,5 proc. kobiet zaplanowało dzieci troje, 8,1 proc. — czworo, 2,2 proc. — pięcioro i więcej dzieci, a 6,5 proc. jedynaczkę bądź jedynaka.

Oba przedstawione modele: dietności idealnej i zaplanowanej mają oczywiście charakter teoretyczny. Jak je skorygowało życie?

W porównaniu z modelem idealnym rodzin trzdzietnych jest w życiu dwa i pół raza mniej. Liczba kobiet, które faktycznie urodziły dwoje dzieci, również wygląda skromnie. Wiek — jest natomiast w rzeczywistości — i to w porównaniu z obydwojma modelami teoretycznymi — ilość rodzin, w których kobiety nie rodziły dzieci ani razu (5,4 proc.), miały jedno dziecko (21,8 proc.) oraz rodzin, gdzie rodziło się... 5 i więcej dzieci (9,7). Zdaniem naukowców, ten ostatni fenomen, jak również fakt, że więcej kobiet urodziło czworo dzieci niż planowało, jest wynikiem nieznaności metod antykoncepcyjnych.

Istotnym uzupełnieniem, a zarazem wyznacznikiem postaw prokreacyjnych, jest stanowisko kobiet w sprawie ilości dzieci jeszcze pożądanego — ponad te, które już urodziły. Dalsze dzieci chciałoby mieć 41,78 proc. kobiet, czyli niewiele ponad jedna czwarta spośród ponad 16 tys. ankietowanych. Pragnienie takie deklaruje około trzy czwarte kobiet 15-24-letnich, nieco mniej niż jedna trzecia kobiet 30-34-letnich i jedynie 3,1 proc. kobiet 45-49-letnich.

Wyższy od przeciętnego procent kobiet reprezentujących pozytywną postawę prokreacyjną występuje wśród kobiet z wykształceniem średnim — 33,3 proc., wyższym — 28,7 proc. i podstawowym — 28,3 proc.; natomiast zderydowanie niższe wśród kobiet z wykształceniem poniżej podstawowego — za ledwie 11,1 proc. Wyższy również jest ten wskaźnik wśród kobiet zawodowo czynnych (28,2 proc.) niż wśród zawodowo biernych (26,0 proc.), u kobiet mieszkających na wsi (27,5 proc.), aniżeli mieszkających w mieście (24,6 proc.) oraz — co jest szczególnie interesujące — wśród kobiet żyjących z pracy poza rolnictwem (27,5 proc.), niż z rolnictwa (22,5 proc.). Fakt, że kobiety żyjące z pracy w rolnictwie oraz kobiety z nieukończonym wykształceniem podstawowym rodzą częściej od pozostałych kobiet w swoich grupach, a nawet częściej niż to sobie zaplanowały, świadczy zdaniem naukowców po prostu o tym, że nie potrafią one zapobiegać ciąży nie chcianej.

Niektóre wyniki Ankiety Rodzinnej burza część dotychczas panujących przekonań na temat postaw prokreacyjnych kobiet. Okazuje się, że nie wszystkie kobiety mające dużo dzieci rzeczywiście chciałyby je mieć. I odwrotnie, że u szeregu kobiet mało- i bezdzietnych spotykamy się z nie zrealizowanym pragnieniem posiadania dodatkowego dziecka. Wyniki badań wskazują więc, że aktywizacja polityki ludnościowej nie zawsze musi oznaczać podejmowanie wszelkich dla zmiany postaw prokreacyjnych meżatek. W polityce tej trzeba natomiast jeszcze szybciej dążyć do stworzenia warunków, w których kobiety będą mogły swoje pragnienia posiadania określonej ilości dzieci w pełni zrealizować.

MIROSLAW ZIACH

W Wielkiej Brytanii zdarza się ok. 5.000 wypadków drogowych tygodniowo. Ciekawe, że częstotliwość tych wypadków ma swój określony rytm. I tak: najwięcej wypadków zdarza się w piątki i soboty (866 i 812). Najmniejsza liczba wypadków zdarza się w dni powszednie i 14-15 w soboty i niedziele (88 wypadków w ciągu godziny). Najmniej wypadków przypada na późne godziny nocne. Między 3 i 5 rano w dniu powszednie zdarza się tylko 1-3 wypadki, w soboty i niedziele nieco więcej, bo 9 wypadków.

We Wrocławskich Zakładach Metalurgicznych opracowano specjalny palnik do domowych kuchni gazowych, przystosowanych do spalania wszelkiego rodzaju gazów powszechnie w nich używanych. Apatentowane już rozwiązanie polega m. in. na zastosowaniu dwóch stref spalania, umieszczonych jedna nad drugą, co zabezpiecza prawidłową pracę palnika przy różnych ciśnieniach gazu. W przypadku częściowego zdmuchnięcia lub zalania płomienia, natychmiast następuje ponowne jego zapalenie.

Każdy zakład pracy obowiązany jest udzielić pracownikowi niezbędnych informacji o uprawieniach emerytalnych. Zakłady zaś, rekrutując krew na być badana. W imieniu

KALEJDOSKOP

które zatrudniają ponad 100 osób, obowiązane są ponadto do zbrania w imieniu pracownika wszystkich wymaganych dokumentów oraz wypełnienia wniosku o emeryturę (rentę) i przekazania go właściwemu oddziałowi ZUS.

Kierownik zakładu pracy może udzielić zgody pracownikowi na wyjazd na delegację prywatnym samochodem. Zwrot kosztów przejazdu oblicza się wówczas zgodnie z uprawnieniami, jakie mu pod tym względem przysługują.

Badanie krwi może być dowodem w sprawie o ustalenie ojcostwa. Wymaga to zgody osoby, której krew ma być badana. W imieniu

ni osoby, która nie ukończyła 13 lat, lub jest ubezwłasnowolniona, wyraża zgodę jej przedstawiciel ustawowy.

Wniosek o wydanie tymczasowego zaświadczenia tożsamości lub nowego dowodu osobistego z powodu jego utraty — podlega opłacie w wysokości 50 zł.

Przy sprzedaży ratalnej, wysokość oprocentowania kwoty kredytu zależy od długości okresu jego spłaty. Wysokość ta ustala się w formie ryczałtu płatnego z góry według określonych stawek: m.in. przy spłacie kredytu w okresie do 6 miesięcy — wynosi ona 2 proc. kredytu; od 10 do 12 miesięcy — 4 proc.; od 13 do 18 miesięcy — 6 proc.; od 19 do 24 miesięcy — 8 proc.; od 31 do 36 miesięcy — 12 proc.

Lekarstwo na zęby

Dr Kenneth Keudell z St. Louis oświadczył, że żucie kawałków pewnych gatunków drzew afrykańskich ma zbawienne działanie na zęby. Nie tylko je oczyszcza, ale także zapobiega psuciu się — twierdzi dr Keudell. Patyczki takie, długości 20 cm i szerokości palca, żute są powszechnie w Afryce i w niektórych regionach Indii. „Patyczki do żucia” pochodzą z ponad 100 gatunków roślin afrykańskich, jednak wszystkie te rośliny należą do jednej z 3 rodzin: cytrusowców, hebanowców lub kawowców.

Zespół naukowców stwierdził, że pewne gatunki drewna afrykańskiego zawierają substancje antykarionenne, co było przyczyną — potwierdzona doświadczalnie — lepszego stanu uzębienia afrykańskiej ludności tubylczej. Keudell poinformował także, że niektóre przedsiębiorstwa brytyjskie i hinduskie produkują już pastę do zębów z tą substancją.

RADZIMY POLECAMY

Liczne zajęcia domowe, jak porządki, pranie, pastowanie, obieranie warzyw, niszcza nasze ręce. Najlepszą ochronę rąk zapewnia rękawiczki gumowe. Muszą one być jednak dobrze dopasowane do wielkości rąk. Nieco uwagi poświęcamy sposobowi ich wkładania i zdejmowania. Przed włożeniem należy ręce umyć, dokładnie wytrzeć i lekko posypać talkiem (lub mąką ziemniaczaną), aby uniknąć ich rozdarcia. Po zdjęciu — rękawiczki wytrzeć do sucha i przesytać talkiem.

W dopasowanych, wygodnych rękawiczkach można swobodnie wykonywać następujące czynności:

W rękawiczkach

- prać (szczególnie ważne dla osób uczulonych na środki piorące) chroniąc ręce przed zeknięciem z roztworem piorącym, przed poparzeniem, wysuszeniem, przed uszkodzeniami mechanicznymi naskórka.
- obierać, czyścić, siekać owoce i warzywa, skrobać młode ziemniaki.
- pracować w ogrodzie przy pielieniu, flancowaniu.
- pastować podłogi szczególnie kolorowymi pastami.

Tyle o ochronie rąk przy pomocy gumowych rękawic. Należy również wystrzegać się zanurzania rąk w gorącej wodzie, a następnie w zimnej, wychodzenia na powietrze z wilgotnymi rękoma, szczególnie gdy jest zimno gdyż powoduje to pierznięcie naskórka, zacerwienie i niekiedy odmrożenie. Czynności te wyjątkowo szkodliwie wpływają na naskórek rąk.

RADZIMY POLECAMY

Domowe z... różna

Amatorzy — smakosze pikantnych kielbasek z różną niechaj się dowiedzą o inicjatywie wrocławskich zakładów mięsnych, które rozpoczęły produkcję specjalnych kielbasek na... domowe różny. Każda z kielbasek waży 10 dkg. Jej kształt jest przystosowany do różnów obrotowych w piekarnikach kuchni gazowych; kielbaski są ostre w smaku (spora ilość czosnku, majeranku, gorczyca i innych przypraw). Wrocławskie zakłady mięsne będą dostarczać co miesiąc na rynek ok. 3 ton kielbasek różnorodnych.



Dywanik jakiego nie kupisz

Wszyscy na majówkę?



Kto żył niech wsiada w pociąg, autokar, samochód czy na rower i jedź. Jak najdalej od miasta, do lasu, nad rzekę lub jezioro. Każda spędzona na łonie natury niedziela po stokroć odplaci regenerując nasze siły.

Wybierając się całą rodziną na majówkę pamiętajmy o posiłku, który zastąpić ma obiad, bowiem śniadanie i kolację zjemy w domu. Musi on być kaloryczny, urozmaicony i inny niż typowy obiad. Zastanówmy się w czym to przeżyć, bowiem problemem będzie zabranie prowiantu dla rodziny 3-4 osobowej.

My proponujemy przystosowanie niewielkich koszyków wiklinowych z wiekiem, lub uszyte z kretonu torby (patrz rysunek), która po rozłożeniu ukazuje mnogość kieszeni, w których mieszczą się płaskie talerze, widelce i serwe-

Mieszkanie moje hobby

Czy dywanik zawsze musi mieć kształt prostokąta kwadratu, lub owalu? Nie, coraz częściej odchodzimy od tradycyjnych form na rzecz innych, bardziej zabawnych.

Możemy puścić wodze fantazji i samemu wymyśleć jakiś ciekawy kształt. Ja proponuję dziś państwu kilka form o kształcie stopy, kwiatka, liścia, owocu czy wrzeszcie jakiegos zwierzątka. Im będą one żywsze, w kolorze bardziej odbiegającym od natury, tym będą dowcipniejsze i wesele.

Wykonać je można z barwnego szlucznego miasa, ale jest to tkanina trudno dostępna,

dlatego łatwiej będzie zrobić je szydełkiem z kolorowego sznurka. Może być taki do białiny — bawełniany, który doskonale farbuje się na wszystkie kolory. Musimy go jednak dokładnie namoczyć, najlepiej zostawić jakiś czas w wodzie i dopiero farbować. Innym sposobem będzie uszyte dywaniki z kolorowych skrawków tkanin naszytych na grube krawiecisko płótno.

Zycze więc paniom dowcipnych pomysłów i ciekawych realizacji.

Tekst i rysunki K. RYMKIEWICZ

ki i słoiki bierzemy do foliowego worka. Opróżnimy go przy pierwszym napotkaniem koszu na śmieci. Wypada teraz jedynie życzyć słonecznej pogody i nieodzownej pogody ducha.



(Redaguje HENRYK CISKI)

POZIOMO: 1. długa, prosta gala, 5. część tułowa, 9. dekret carski...

Kwiaty

Przypatrzcie się uważnie rysunkowi i powiedzcie, który spośród 5 kwiatów uwidoczniony jest na rysunku w ramce?



Rozwiązanie

„Rozkosze lamania głowy” nr 54

Zadanie specjalne PZU „KAŻDY ROLNIK WINIEN BYĆ UBEZPIECZONY OD NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW”

WYBIERANKA

„Włosna”. KTO, CZYM? 1-B, 2-D, 3-E, 4-F, 5-C, 6-G, 7-A

ROZETA SYLABOWA

Prawoskońce: komosa, koliba, peruka, zabawa, talerze, Pomona, powala, pagoda, motyle, parada...

Krzyżówka (Crossword puzzle grid with numbers 1-33)

Zatoka Gwinejska, 32. zachodni pakt wojskowy, 33. dawny pieniążek...

Arytmograf (Arithmetic puzzle grid with numbers and a figure of a man)

Odgadnąć należy znaczenie podanych wyrazów, a następnie zamienić liczby na litery i wpisać w odpowiednie pola diagramu...

SOBOTA, 18 MAJA

PROGRAM I

9.00 Wiad, 9.05 Dla kl. III i IV „Kto najlepiej słucha?... 9.30 Moskwa z melodia i piosenka...

PROGRAM II

8.30 Wiad, 8.35 Polacy na świecie, 8.55 Muzyka spod strzechy, 9.00 Utwory chóralne...

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata, 12.30 „Cherokes” — graja A. Makowicz i Cz. Barzkowski...

wszystkich, 18.40 J. W. Hertel — „Concerto in D” 19.00 Ekspres...

SOBOTA, 18 MAJA

PROGRAM I

6.30 TV Technikum Rolnicze, 7.55 „Rzeka czerwona” — film fab. 10.00 Dla szkół...

PROGRAM II

17.20 Ludzie nauki, 17.50 Pionierzy techniki, 18.00 Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej...

NIEDZIELA, 19 MAJA

PROGRAM I

6.30 TV Technikum Rolnicze, 7.30 TV Kurs Rolniczy, 8.15 Nowoczesność w domu i zagrodzie...

PROGRAM II

13.00 Ludzie i sprawy, 13.20 Jan Sebastian Bach, III Suita Orkiestrowa...

PONIEDZIAŁEK, 20 MAJA

PROGRAM I

12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze, 15.10 NURT, 16.00 Dziennik, 16.15 XXVII Kolarski Wyścig Pokoju...

PROGRAM II

17.05 „Oto Kanada” — dok. film, 17.35 Bajki Indian, 17.55 „Quebec” — reportaż...

WTOREK, 21 MAJA

PROGRAM I

6.30 Telewizyjne Technikum Rolnicze, 8.05 „Odyseja”, 9.00 Dla szkół, 10.30 „Trzeci bieg”...

PROGRAM II

17.15 Polski Film Dokumentalny, 18.15 „Szach-mat” — nowela filmowa, 18.45 Kurs języka angielskiego...

ŚRODA, 22 MAJA

PROGRAM I

6.30 Telewizyjne Technikum Rolnicze, 8.35 „Wolnogrod włosna” — film dok, 8.45 „O miłości”...

PROGRAM II

17.40 Kino Miniatur, 18.15 Przyjazd na pięciolinię, 18.43 Dla młodzieży, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik...

CZWARTEK, 23 MAJA

PROGRAM I

6.30 Telewizyjne Technikum Rolnicze, 8.30 „Łuk tęczy”, 9.15 „Człowiek z blizną” — film fab. prod. amerykańskiej...

PROGRAM II

17.40 Portrety 30-lecia, 18.05 „Broda” — film animowany, 18.19 Nowiny Muzyczne...

PIĄTEK, 24 MAJA

PROGRAM I

6.30 TV Technikum Rolnicze, 9.00 „Sztuka Sycylii” — film dok, 9.10 „Czas życia” — film fab. prod. amerykańskiej...

PROGRAM II

17.25 „Ludzie i sprawy” — program publ, 17.55 „Arsen Lupin”, 18.50 Sprechen Sie deutsch...

Advertisement for 'ACZĘŁO NASIE W S DALLA' by Serge Jaccouard, featuring a large graphic and promotional text.

rech miesięcy uczył mu pobory, oczekując pozytywnych rezultatów. Od strony finansowej zreszta Szulz daleki był od katastrofy...

156 — (Continuation of the article from the previous page)

Redaguje kolegium Redakcja — kod 90-108 Łódź, Piotrkowska 98. Adres pocztowy: „DL” Łódź, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00...